

Stefan Martyka odznaczony pośmiertnie Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski

WARSZAWA (PAP) — Prezydent R.P. odznaczył pośmiertnie wybitnego artystę dramatycznego, współpracownika „Fali 49” Polskiego Radia — Stefana Martykę, który padł z rąk skrytobójczych bandytów faszystowskich — Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Jednocześnie przyznane zostało zaopatrzenie państwowe matce oraz najbliższej rodzinie zamordowanego artysty.

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

„GŁOS” KOSZALIŃSKI

Cena 15 gr
Stron 6
Wydanie A

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 244 (865)

KOSZALIN, PIĄTEK 14 WRZEŚNIA 1951 r.

ROK III

Chłopi z radością witają dekret Rządu o aktach nadania dla rolników na Ziemiach Odzyskanych

Wiadomość o dekrete Rady Ministrów o ochronie i uregulowaniu własności osadniczych gospodarstw chłopskich na Ziemiach Odzyskanych odbiła się głośnie echem wśród chłopów. W gminach i gromadach, w każdej niemal wsi na Ziemiach Odzyskanych gazety z dekretem Rządu wędrowały z rąk do rąk — chłopli głośnie odczytywali dekret i z radością komentowali go. „Ziemia i zabudowania, inwentarz martwy i żywy — to wszystko staje się naszą własnością na mocy prawa” — powtarzali chłopli słowa dekretu.

ZIEMIA TA NA ZAWSZE NALEŻY DO MNIE I DO MOICH DZIECI

Jan Ostrowski, gospodarz na 8 hektarach w gr. Podańsko (pow. Nowogard) w rozmowie ze współpracownikiem „Głosu” oświadczył:

— Tak, jak codziennie listonosz przynosił nam do domu gazetę. W gazecie tej znaleźliśmy radość dla nas nowinę, z której uciecha się wszyscy chłopli z Ziemi Odzyskanych. Razem z sąsiadami przeczytałem wiadomość o dekrete Rządu, który mówi o nadaniu nam własność wszystkich gospodarstw rolnych.

Przez całe życie, tak jak miliony chłopów goniliśmy za tym, żeby zdobyć ziemię. Nie udało mi się to przed wojną. Ojciec miał tyle ziemi, że nie było co dzielić. Musieliśmy iść w świat szukać chleba. W 1946 roku przyjechałem na Ziemię Odzyskaną, ziemi było

dość, uprawiam od 1946 roku 8 hektarów. Rodzi mi coraz lepiej, mam dość chleba i dla siebie i dla rodziny. Kto tylko chciał pracować, znalazł tu ziemię pod dostatkiem. Te raz ziemię tę daje nam nasz Rząd na zawsze. Dotychczas często zdarzało się, że kiedy w pocie czoła pracowaliśmy nad lepszym zagospodarowaniem ziemi, siyszeliśmy plotkę rozsiewaną przez wroga: „Nie spieszcie się tak z robotą, i tak to nie wasze, i tak wam zabiorą”. I niejedną fak pracowałem niedbale, niejedną słuchał tej plotki. I tym wszystkim dekret Rządu wyjaśnił, że Polska Ludowa oddaje tę ziemię na zawsze nam i naszym dzieciom. Nikt nie będzie mógł zmieniać działek. Mogę planować na całe lata, kiedy i gdzie jaką roślinę będę uprawiał.

W tym dekrete widzę jeszcze jeden dowód troski Rządu o chłopca. Jestem za nią bardzo wdzięczny.

JESZCZE LEPIEJ ZAGOSPODARUJEMY NASZE ZIEMIE ODZYSKANE

Kazimierz Teplik z gromady Kliniska Wielkie oświadczył:

Wkrótce otrzymam akt nadania na własność gospodarstwa, które dotychczas upra-

wiałem. Ten akt nadania oprawię w ramkę i powieszę na honorowym miejscu. Gdy dzieci podrosną, będą czytały o tym, że ich ojciec otrzymał na własność siedem hektarów ziemi, będą czytały o tym, że ziemia ta jest wieczną własnością naszej całej rodziny. Przyjechałem tu do Klinisk w 1948 roku, gospodarstwo było zniszczone, ziemia zaniedbana. Zakasaliśmy się z żoną rękawy, zabraliśmy się do roboty. Pokryliśmy dachówką zniszczone budynki, zaoraliliśmy odłogi. Mój ojciec nie mógł zdobyć się na marną szkapinę, a ja mam teraz dwa ładne konie, coraz lepiej żyjemy.

Tu na Ziemiach Odzyskanych założyłem rodzinę. Mam dwoje małych dzieci. W ciągu trzech lat zagospodarowałem

odłogi. Teraz będę pracował jeszcze lepiej, aby jeszcze lepiej rozdziła ziemia, aby jak najlepszą, szczęśliwą przyszłość miały moje dzieci. A kiedy dorosną, przekażę im ziemię, niech dalej gospodarzą na swoim. A ja będę miał spokojną starość.

U nas nie było jeszcze dokładnego podziału ziemi. Kto gdzie poszedł, tam i orał. Już kilka dni temu przyjechał mierniczy, wszystkim dokładnie wymierzył ziemię i już to pozostanie na zawsze.

Troszczy się o nas Rząd, dba o interesy pracujących chłopów i za to jesteśmy mu wdzięczni i jeszcze lepiej będziemy pracować, będziemy troszczyć się, żeby jak najlepiej były zagospodarowane nasze polskie Ziemi Odzyskane.

Robotnicy, artyści, inżynierowie i uczeni potępiają podłych agentów obcych wywiadów — morderców Stefana Martyki

WARSZAWA (PAP). Dnia 13 bm. w Teatrze Polskim odbyła się akademja żałobna, poświęcona uczczeniu pamięci zamordowanego niktzemnie przez faszystowskich najmlotów anglo - amerykańskiego imperializmu — wybitnego artysty dramatycznego, współpracownika „Fali 49” Polskiego Radia — Stefana Martyki.

Salę Teatru szczerze wypełnili pracownicy sztuki i kultury: aktorzy, reżyserzy, literaci, artyści plastycy, pracownicy radia i filmu oraz pracownicy techniczni placówek artystycznych - kulturalnych.

Na udekorowanej biało-czerwonymi i czerwonymi flagami i żalobnym kirem scenie, za stołem prezydalnym zasiadli: wiceminister Kultury i Sztuki W. Sokorski, wiceprez wodniczący CRZZ T. Ćwik, generalny dyrektor teatrów, opery i filharmonii J. Pański, przewodniczący Związku Zawodowego Pracowników Sztuki i Kultury W. Krasnowlecki; znakomity pisarz L. Kruczkowski, wybitni artyści: I. Eichlerówna, A. Zelwerowicz,

M. Ćwiklińska i inni. Akademję zagalł W. Krasnowlecki, wzywając zebranych do uczczenia pamięci Stefana Martyki minutą milczenia.

Po chwili rozlegają się dźwięki marsza żalobnego Chopina.

„POLEGLI W WALCE O SPRAWĘ SOCJALIZMU”

W imieniu generalnej dyrekcyj TOF przemówił dyr. Pański. „Żegnając dziś Stefana Martykę — powiedział on m. inn. — żegnamy towarzysza walki, która prowadzimy wszyscy o nowy lepszy świat, żegnamy człowieka, który wal-

Cały naród szwedzki śledzi z podziwem wielkie dzieło odbudowy Polski

Posel nadzwyczajny i minister pełnomocny Szwecji złożył Prezydentowi RP listy uwierzytelniające

WARSZAWA PAP. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bolesław Bierut przyjął dnia 12 bm na audyjncji posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Szwecji pana Claes Eric Axelsson Thuroe von Post, który złożył Prezydentowi RP listy uwierzytelniające.

Składając listy uwierzytelniające pan poseł von Post wygłosił następujące przemówienie:

„Panie Prezydencie!

Mam zaszczyt wręczyć Waszej Eksceleencji listy, którymi Jego Królewska Mość, mój dostojny władca, raczył mnie akredytować przy Waszej Eksceleencji w charakterze swego posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego.

Powierzając mi tę misję, Jego Królewska Mość poleciła mi wyrazić Waszej Eksceleencji uczucia wysokiego poważania jakie względem niej żywi.

Rząd królewski i naród szwedzki śledzą z najwyższą sympatią i największym podziwem dzieło odbudowy w tym kraju, który doznał tak okrutnych cierpień w czasie ostatniej wojny światowej. Impionujące wyniki osiągnięte dotychczas dzięki gorliwoci i nieustrudzonym wysiłkom narodu polskiego, wzbudziły głęboki podziw rządu królewskiego i narodu szwedzkiego, które śl szczerze życzenia szczęścia i pomysłności dla narodu polskiego.

Rząd królewski stwierdza, że najwyższym zadowoleniem roz wój wymiany gospodarczej, jaki nastąpił między Szwecją i Polską w okresie powojennym i szczerze pragnie utrzymania i dalszego rozwoju tej wymiany.

Zywiąc osobiście, Panie Prezydencie, od czasu gdy pełniłem już w Polsce funkcje oficjalne, największą przyjaźń i sympatię dla narodu polskiego, odczuwam nie tylko wielki zaszczyt, ale i głębokie zadowolenie z powierzenia mi tej wysokiej misji.
(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Pogrzeb Stefana Martyki odbył się na koszt Państwa

WARSZAWA. PAP. — Pogrzeb zamordowanego przez niktzemnych slugusów imperialistycznych wybitnego artysty dramatycznego, współpracownika „Fali 49” — Stefana Martyki odbył się w czwartek dnia 13 bm, na koszt Państwa.

W godzinach od 10 do 15 dnia 13 bm. trumna ze zwłokami artysty wystawiona została na widok publiczny w sali Teatru Narodowego. O godz. 15.30 na Placu Teatralnym odbyło się uroczyste pożegnanie zwłok.

Kondukt żalobny wyruszył z Placu Teatralnego na cmentarz powązkowski o godzinie 16.10, po czym nastąpiło uroczyste złożenie zwłok do grobu.

Dymisja Marshalla

WASZYNGTON PAP. Urzędowo donoszą, że minister obrony USA gen. Marshall ustąpił ze swego stanowiska. Truman przyjął dymisję Marshalla i mianował na jego miejsce dotychczasowego wiceministra obrony Roberta Lovelleta.

Imperialiści amerykańscy zwiększają zbrojenia

WASZYNGTON. (PAP). Senacka komisja budżetowa zatwierdziła projekt ustawy, na mocy którego w 1952 r. przeznacza się na wydatki wojskowe USA 61.190 milionów dolarów.

Według informacji prasy, z sumy tej przypada na armię

Górnicy czechosłowaccy uroczysto obchodzili swoje święto

PRAGA (PAP). W całej Czechosłowacji odbyły się w dniu 9 bm. uroczyste obchody związane ze świętem górnika. W obchodach tych wzięły udział setki tysięcy górników. Szczególnie uroczysto obchodzono święto górnicze w ośrodkach przemysłu węglowego Ostrawie Moście, Kładnie, Sokolowie i Bańskiej Szczawnicy.

We wszystkich kopalniach odbyły się zebrania, na których tysiącom górników wyplacono specjalne premie za ofiarną pracę.

Górnicy czechosłowaccy podjęli na cześć swego święta po ważne zobowiązania, które przyspieszą wykonanie zadań produkcyjnych 3-go roku Gottwaldowskiej 5-letki.

Nowa organizacja neohitlerowska powstaje w Trizonii

BERLIN. (PAP). Z Bonn donoszą, że w końcu ubiegłego tygodnia odbyło się tam poufne zebranie kilkudziesięciu aktywistów utworzonej ostatnio w Monachium organizacji pod nazwą „Deutsche Gemeinschaft”. Jest to związek b. członków partii hitlerowskiej. Główny referent dr Nehring oświadczył m. inn., że członkowie i zwolennicy tej organizacji uznają w pełni nauki NSDAP, „unowocześnion: i wzbogacone doświadczeniami klaski w 1945 r.”

Faszystowskich zbrodniarzy spotkała zasłużona kara

WARSZAWA (PAP) Skazani wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Krakowie na karę śmierci faszystowskie bandycy Józef Mika i Franciszek Mróz zwrócił się do Prezydenta R.P. z prośbą o darowanie im kary śmierci. Prezydent R.P. nie skorzystał z prawa łaski. Wyrok śmierci na obu faszystowskich zbrodniarzach został wykonany.

Józef Mika był członkiem i faktycznym dowódcą faszystowskiej bandy terrorystycznej, której celem była walka z ludowo-demokratycznym ustrojem Polski przy pomocy aktów terroru

Banda ta działała w woj. krakowskim. Józef Mika korzysta, w r. 1946 z amnestii, który wli jednak zbrodniczą działalność przeciwko Państwu Lu-

dowemu. W okresie swej zbrodniczej działalności Józef Mika wraz z członkami swej bandy dokonał morderstw na osobach działaczy Partii, funkcjonariuszach bezpieczeństwa publicznego i żołnierzach W.P.

Franciszek Mróz był dowódcą faszystowskiej bandy „WIN” działającej na terenie woj. krakowskiego. Mimo, że korzystał z amnestii nie przerwał swej zbrodniczej działalności. Po rozgromieniu bandy „WIN” Franciszek Mróz wstąpił do bandy Józefa Mikli gdzie pełnił funkcję jego zastępcy. Bandytr ten zamordował funkcjonariusza Bezpieczeństwa Publicznego oraz był inspiратorem innych zbrodniczych zamachów na członków partii, członków Stronnictwa Ludowego i funkcjonariuszy władz bezpieczeństwa.

„FALA 49” MÓWIŁA I DALEJ MÓWIĆ BĘDZIE PRAWDĘ

W kilkudziesięciu zakładach pracy stolicy, na budowlach i w fabrykach odbyły się masówki, na których robotnicy, technicy i inżynierowie w słowach pełnych najwyższego oburzenia i pogardy piętnowali sprawców i inspiratorów ohydnej zbrodni, popełnionej na Stefanie Martyce.

Potężną halą produkcyjną Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu wypełnili robotnicy, którzy przyszli na masówkę wprost od swych warsztatów w kombinezonach. Jednominutową ciszą uczcili budowniczoie Żerania pamięć Stefana Martyki.

Na masówce budowniczych Muranowa majster betoniarzy Zbigniew Grzybowski powiedział: „Niktzemne zbiry faszystowskie mordując Stefana Martykę myślały, że uda im się w ten sposób zagłuszyć głos „Fali 49” — głos prawdy. „Fala 49” mówi prawdę i nadal będzie mówić prawdę”.

WZMOŻEMY CZUJNOŚĆ!

Na twarzach ponad 1.000 robotników, monterów, szlifierzy, techników i inżynierów Zakładów T-11 zgromadzonych na masówce, widniał gniew i oburzenie na sprawców skrytobójczego mordu. „Mordercy przeliczyli się — powiedział tokarz Rowiński. Tak, jak partyjni, tak i my, bezpartyjni jeszcze bardziej wzmoczymy czujność w walce z wrogiem, jeszcze ofiar nie pracować będziemy, aby jak najszybciej zwyciężyły idee pokoju i postępu!”

Triumf pracowników polskiego morza
— patrz strona 6

PRZED 7 LATY

Szturm i wyzwolenie Pragi

WIELKA wojna z faszyzmem wiodła w fazę końcową — nadzieje Polaków zamieniały się w pewność. Na przestrzeni 1944 roku wywołena Armia Radziecka odniosła szereg świetnych zwycięstw. Zbliżała się godzina wolności dla naszego umęczonego kraju.

Z podziwem patrzymy na mapę. W owym roku na froncie długości 2000 kilometrów Armia Radziecka rozwijała działania nie mające sobie równych w dziejach wojen.

Z systematyczną precyzją wojska radzieckie rozbiły i spychały na zachód wciąż jeszcze ogromne siły hitlerowskiego najeźdźcy i jego satelitów, liczące nadal jeszcze około 240 dywizji. Zaślepiło się wyzwalać narodów Europy. Wszystkie wskazywało na to, że Związek Radziecki potrafi sam ostatecznie rozgromić hitlerowskie Niemcy i wyzwolić ludy Europy z faszystowskiego jarzma.

Wolność zbliżała się do naszej Ojczyzny. 23 czerwca 1944 roku kuszyla z nad górnego Dniepru wielka ofensywa białoruska. Był to piąty już w tym roku cios radziecki, wymierzony tym razem w środki kowe ugrupowania niemieckiego frontu i dlatego tak ważny dla losów Polski. Przypominamy z dumą, że w operacjach tych brała już udział i Armia Polska, utworzona w ZSRR. W maju tego roku weszła ona w skład I Frontu Białoruskiego, którego dowództwo objął Marszałek Rokossowski. Imię zwycięzcy spod Stalingradu i Kurska napawało radością i pewnością zwycięstwa polskich żołnierzy. Już 20 lipca jednostki I Armii przekroczyły Bug. Żołnierze wracali do kraju pod wodzą wielkiego żołnierza wolności, pod wodzą syna ludu polskiego, któremu przypadł zaszczyt wykonania stalinowskiego rozkazu wyzwolenia Polski.

Wyzwolony Chelm, Lublin, Łuków witaly z uniesieniem radzieckich i polskich żołnierzy. Wykładały białoczerwone sztandary a drogach marszowych. Na murach bieliły się plakaty z Manifestem Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Powstał pierwszy polski Rząd Ludowy, powstało odrodzone Ludowe Wojsko Polskie.

Wojska Marszałka Rokossowskiego ścierały rozbit jednostki hitlerowskiej armii, cofając się na linię Wisły. Ku Wisłę, ku Warszawie rwały się serca polskich żołnierzy. W ostatnich dniach lipca wyszły

na Wisłę wraz z dywizjami radzieckimi dwie pierwsze polskie dywizje imienia Kościuszki i Dąbrowskiego. Podjęły one w marszu próby uchwycenia przyczółków na lewym brzegu pod Dęblinem i Puławami, ale bohaterskie te walki nie zostały uwieńczone powodzeniem — dowództwo hitlerowskie było zdecydowane utrzymać za wszelką cenę linię Wisły.

Natomiast w pierwszych dniach sierpnia słynna armia bohatera Stalingradu, gen. Czujkowa, wywalczyła sobie przyczółek pod Warką. O ten skrawek ziemi na lewym brzegu Wisły, w odległości 60 km na południe od Warszawy, rozpoczęły się gwałtowne i zaciekłe walki. Brały w nich chwalebny udział dwie polskie dywizje i polska brigada pancerna, która odniosła piękną sukces w walkach z esesowską dywizją pancerną pod Słodziankami. Przedmoście pod Warką zostało utrzymane, ale swoja rolę zaatakowania i oskrzydlenia warszawskiego ugrupowania nieprzyjaciela mogło ono odegrać dopiero w 5 miesięcy później — w styczniu 1945 roku.

Bo tymczasem silny jeszcze wróg kontratakował. Dowództwo hitlerowskie podjęło poważną kontrofensywę z nad dolnego Bugu i Narwi, celem przedostania się na tyły I Frontu Białoruskiego. Na przedpolach Warszawy rozgrywały się gwałtowne walki, w wyniku których wojska Marszałka Rokossowskiego odrzuciły na północ hitlerowców. Dopiero w pierwszych dniach września zaistniały węgłe warunki do zlikwidowania prawobrzeżnego przyczółka hitlerowskiego, do natarcia na Pragę i przygotowania wyzwolenia stolicy.

Niestety Warszawa była już w ogniu. Zdradzieckie dowództwo Armii Krajowej, zdając sobie doskonale sprawę z niemożliwością natychmiastowego zlikwidowania frontu niemieckiego na linii środkowej Wisły, w celach prowokacyjnych wywołało powstanie w Warszawie. Znany już dziś wszystkie sprężyny i motywy haniebnej spekulacji politycznej Sosnkowskiego, Mikołajczyka, Bora i ich podkomendnych Tatara, Kirchmayera, Utnika i innych. Powstanie warszawskie było zbrodniczą demonstracją polskiej reakcji współpracującej na jednej linii z hitlerowską Ab-

wehrą i anglosaskim wyładem. Z zimną premedytacją, wiedząc z góry, że powstanie nie może się powieść, zdrajcy ojczyzny, nikczemni, wyuczeni z uczuć ludzkich agenci imperium dokonałi mordu na stolicy. Ze zgrozą spoglądali polscy i radzieccy żołnierze i ich dowódcy w stronę spowitej dymami Warszawy.

Toteż trudno wyobrazić sobie zapał żołnierzy, gdy w pierwszych dniach września wszystko wskazywało na to, że natarcie się rozpocznie. Wyšlo ono dnia 10 września na południe z rejonu Międzyzylcia i poprowadzone zostało potężną nawałą artyleryjską trwającą 105 minut. Na głównej osi natarcia, w kierunku na Grochów uszykowały się jednostki I Dywizji, po obu jej skrzydlach walczyły dywizje radzieckie. Rozpoczęła się 5-dniowa bitwa z dobrze umocnionym, często kontratakującym przeciwnikiem, który usiłował za wszelką cenę utrzymać się na przedmieściu praskim. Niezliczone przykłady bohaterstwa notują sławne kroniki Dywizji Kościuszkowskiej, której pierwszy pułk otrzymał chlubną nazwę „Praskiego”. Artylerzyści dywizji szli wzorem radzieckim często wraz ze swoim sprzętem w pierwszych sztykach piechoty, strzelając z dział ogniem bezpośrednim. W bitwie o Pragę jeszcze bardziej zacieśniły się więzy polsko-radzieckiego braterstwa broni. W nocy z 14 na 15 września Praga była już wolna. O godzinie 5,30 nad ranem padł ostatni punkt oporu. W tym samym czasie prao-skrzydłowy sąsiedzi Dywizji — 76 radziecka dywizja piechoty zdobyła Pelcowiznę.

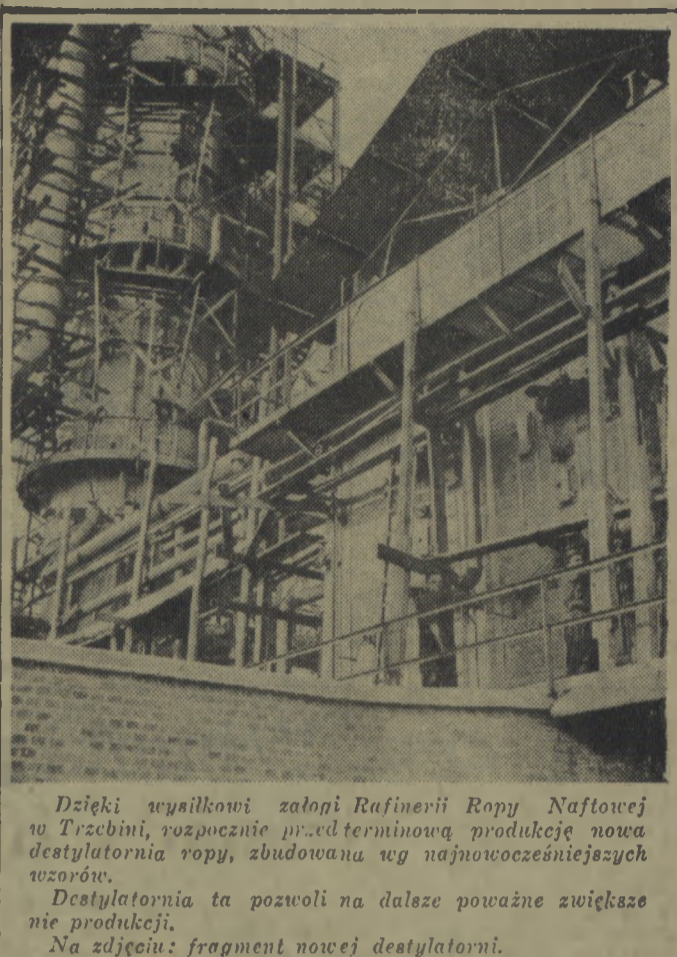
Jeszcze tego samego dnia jednostki 3-go pułku piechoty otrzymały rozkaz rozpoznania przeprawy na Wiśle. W nocy z 15 na 16 września 9-ty batalion 3-go pułku jako pierwszy przeprawił się z Saskiej Kępy na Czerniaków. Rozpoczęły się bohaterstwa. Rozpoczęły się bohaterstwa, w którym żołnierz polski dokonywał cudów bohaterstwa.

Samoloty polskie i radzieckie dokonywały bombardowań przeciwnika i zrzutów broni i żywności. Ale Bor-Komorowski, który nigdy nie myślał o

nawiązaniu współpracy z Armią Radziecką w ciągu całego czasu trwania powstania, nie walczył o utrzymanie linii Wisły, nie przywiązywał do pozycji nad Wisłą, żadnej wagi. Żołnierze polscy, którzy przedostali się na lewy brzeg Wisły, mogli nawiązać kontakt tylko z drobną grupką powstańców, która stopniała szybko w morderczych walkach i wkrótce znikła. Ani szeregowi żołnierze AK, ani żołnierze I Armii nie wiedzieli jeszcze wówczas, że tymczasem w komendzie głównej Bor szykuje się już do kapitulacji. Do 24 września bronila się jeszcze na przyczółku zaciecie grupa majora Łatyszonka.

Ale Praga była wolna. Okalczona, pozostająca jeszcze przez 4 miesiące pod ogniem nieprzyjacielskich dział i cekaemów, wreszcie jednak radością, witała wyzwolenie, witała bohaterów szturm Pragi — żołnierzy polskich i radzieckich.

D. J. Płoński



Dzięki wysiłkowi załogi Rafinerii Ropy Naftowej w Trzebini, rozpoczęła przedterminową produkcję nowa destylatornia ropy, zbudowana wg najnowocześniejszych wzorów.
Destylatornia ta pozwoli na dalsze poważne zwiększenie produkcji.
Na zdjęciu: fragment nowej destylatorni.

Organizacje partyjne wzmagają aktywność w walce z trudnościami na rynku mięsnym

TOWARZYSZKA Wiktoria Milcarek, agitator partyjny Szczecińskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego, śmiało wystąpiła gdy podczas rozmów, jedna z robotnic jej sekcji dotyczących przejściowego braku mięsa, powtórzyła rozpowszechnianą przez wrogów głupią i oszczerzającą plotkę.

— A czy nie pamiętacie — mówiła — że przed wojną robotnik uważał, że parę złotych dla okraszenia zupy — to już dostatek? A przecież dzisiejsze braki mają charakter przejściowy i dobrze wiemy, jakie są ich przyczyny.

I tow. Milcarek długo tłumaczyła skąd wypływają przejściowe trudności w zaopatrzeniu rynku w mięso.

Odpowiedziała o znanych jej wypadkach wykrycia dużych ilości mięsa z nielegalnego uboju u spekulatorów, udowodniła, że ci którzy po kątach szepczą, że „mięso wystano do Korei” — to ludzie służący świadomie lub nieświadomie wrogowi — temu samemu, który nie może ścierpieć, że polska kobieta po raz pierwszy stała się naprawdę wolnym człowiekiem, że masy pracujące naszej ojczyzny mogą wykażać się coraz większymi osiągnięciami.

Praca agitatorów dała wkrótce konkretne wyniki; wyniki świadczące o tym, że zaczęła coraz lepiej rozumieć istote spraw związanych z sytuacją na rynku.

O ile w początkowym okresie trudności można było u niektórych robotnic zaobserwować pewną dezorientację to obecnie w wyniku działalności agitacyjno - uświadamiającej pracy postawa robotnic charakteryzuje pewność siebie i gotowość do czynnego udziału w walce ze spekulantami — dezorganizatorami rynku.

W dniu 12 bm. na jednej z sal odbyła się masówka, w czasie której robotnice z oburzeniem potępily i napiętnowały skrytobójczy mord dokonany na Stefanie Martyce, współpracownika „Fal 49” Polskiego Radia. Poszczególne wystąpienia, świadczyły o tym, iż wiele robotnic coraz jaśniej widzi, że wróg służyce działacze na rozmaitych odcinkach, że spekulanci to przedłużone ramie mordercy, że tak jeden jak i drugi wywodzą się z tej samej „rodziny”. Organizacja partyjna potrafiła przez swych agitatorów i aktywistów wykazać, że spekulanci nie jest jedynie szkodnikiem gospodarczym, przechwytyjącym

produkty, które winny bezpośrednio dotrzeć do rąk klasy robotniczej, ale jest on równocześnie politycznym sojusznikiem faszystowskich zbrodniarzy. Tych właśnie, którzy zabijają naszych działaczy — budowniczych nowej życia.

Organizacja partyjna SZPO doceniła ten prosty fakt, że trudny okres jaki przeżywamy na odcinku zaopatrzenia w mięso wymaga znacznego podniesienia poziomu pracy polityczno - uświadamiającej, zaostrezenia czujności i zaktywizowania agitatorów. Rozumiejąc swą rolę w tej dziedzinie organizacja partyjna wysunęła także przedujących, od danych pracowników na społecznych kontrolerów do komitetów do walki ze spekulacją i nadużyciami. Zarówno tow. Stryjski, jak i tow. Milczyńska jak i bezpartyjni aktywiści ob. Zieliński sumiennie wykonują swoje społeczne obowiązki na tym polu, a jednocześnie swym doświadczeniem dzielą się z Komitetem Zakładowym partii, który dzięki temu orientuje się w przebiegu walki ze spekulacją oraz ma możliwość odpowiedniego instruowania agitatorów i wykonywania tych informacji dla pracy politycznej z całą załogą.

Nie wszędzie jednak organizacje partyjne w dostatecznym miarze uzbroidły swój aktywność do walki z wrogiem propagandą na tle omawianych trudności.

W Komitecie Zakładowym ZBM odbywały się zebrania i odprawy agitatorów poświęcone tym sprawom. Wypowiedzi poszczególnych agitatorów świadczyły o tym, że towarzysze ci zdają sobie sprawę z roli jaką mają odegrać, ale w praktyce nie wszyscy jeszcze agitatorzy potrafią w pełni odeprzeć nacisk wroga.

Tym bardziej więc organizacje partyjne winne skoncentrować uwagę na podniesieniu poziomu agitatorów. Do walki tej, do bardziej energicznego niż dotychczas zwalczania reakcyjnej plótki i spekulacyjnych machinacji organizacje partyjne powinny wciągnąć również najbardziej uświadamionych bezpartyjnych członków załóg.

Wzmoczenie aktywności naszych organizacji partyjnych w walce ze spekulacją i wrogiem plótką przyczyni się do tego, że masy pracujące nie tylko zrozumieją obiektywnie przyczyny naszych przejściowych trudności rynkowych i perspektywy polepszenia sytuacji, ale również dostrzegą i zrozumieją wroga działalności spekulatorów i wszelkich innych sojuszników wroga - agenta imperialistycznego.

Z. B.

L. Z.

Na »STAROWCE« nie lubią krytyki...

I.
RAZ po raz ukazuje się na farwaterze szczecińskim sylwetka statku. Port nasz tętni wmożoną pracą. Na nabrzeżach przysunięte blisko do siebie kolidują się statki. Wiele z nich, a ostatnio — szczególnie dużo, kierowanych jest na „Starówkę”. „Hel”, „Brigidge”, „Tankar”, „El-blag”, „Sophia”, „Armathia”, „Bytom” — oto kilka z drobnicowców rozładowanych na tym nabrzeżu. Załogi szlakuerskie z całą świadomością włączyły się w nurt wmożonej pracy. Spieszą się robotnicy Starówki, uwijają brzydkiy Bandy, Grzeska, Nowackie go, osiągając często dotąd nie notowane wyniki.

A mimo to na nabrzeżu nie wszystko jest w porządku — stwierdzają zgodnie robotnicy, kierownictwo nabrzeża i kierownictwo eksploatacji ZPS. Aktywność gospodarczo - polityczny „Starówki” nie dotrzymuje kroku robotnikom. — Najczęściej przez złą organizację pracy gąsza robotniczy entuzjazm — mówiła ludźle ze „Starówki”. Podobnie żala się trymerzy z rejonu Łasztowni, należących do tego samego Biura Portowego.

Oto np. był w naszym porcie z drobnicą s/s „Hel”. Ładunek miał różnoraki: skrzywnie, beczki, worki i towary luźne. Między innymi przywiozł garbniki w workach i luzem, aurówkę, która stanowiła dol

na warstwę ładunku. Kiedy sztawerzy rozładowali worki, okazało się, że brak wagonów na wyładowanie surówki. Wobec tego trzeba było surówkę rozładować pośpiesznie na lad. By z kolei po odpiynięciu statku, dokonać powtórnej pracy — załadowania z ładnu na wagonny w międzyczasie zamówione.

Rzecz jasna, że praca w podwójnej relacji: statek — plac i plac — wagon wymagała także podwójnego nakładu kosztów, które zresztą tym bardziej jeszcze wzrosły w wyniku tego, że kilkudziesięciu robotników w ciągu kilku nastu godzin nie mogło wykonać przewidzianej uprzednio pracy na innym statku, który na skutek tego przyszedł na demurage. A wszystko to jest wynikiem faktu, że ekspert, a z kolei kierownik biura portowego, zaniedbał swoją pracę nie analizując ładu, szlauptanu, z którego można się było dowiedzieć, jakie ładunek zawiera statek i czy potrzebne są wagony, by je na czas zamówić.

II.

SPRAWA „Helu” nie jest odosobniona. Takie wypadki powtarzają się często na „Starówce”. Niestety kierownictwo Biura Portowego nie

przeciwdziała takim wypadkom lub czyni to nie dość energicznie i nie dość skutecznie. Złej pracy nabrzeża nie dostrzega również cały aktywność bowiem na nabrzeżu wytworzyła się atmosfera ubolewania i wzajemnego spychania winy w trójkącie: kierownictwo — oddziałowa organizacja partyjna — rada zakładowa.

Co w rzeczywistości jest przyczyną złej pracy „Starówki”?

Przyczyn tych jest kilka. Spróbujmy wysłuchać je z faktem.

W lipcu br. zaproszono na posiedzenie egzekutywy oddziałowej organizacji partyjnej kierowników poszczególnych działów Biura Portowego w celu krytycznej oceny ich pracy i usprawnienia jej. Na tymże posiedzeniu egzekutywy referent działu gospodarczego ob. Doskocz, wystąpił ze słuszną krytyką nieobecnego na posiedzeniu kierownika eksploatacji ob. Makarewicz. I oto ob. Doskocz już wkrótce musiał żałować swoich krytycznych, a słusnych uwag. Powrócił kierownik z urlopu i zaczął czynić wstępnym swemu zastępcy.

Ten przykład wysocę demobilizujący wpłynął na innych pracowników nabrzeża, tym bardziej, że ani kierownictwo, ani podstawowa organizacja partyjna nie ustosunkowały się należycie do tłumienia krytyki, również do wywołania „Starówce” nie odosobnionego.

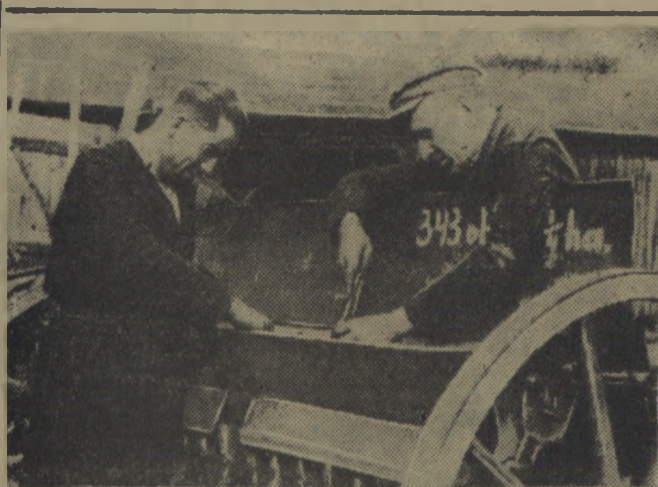
Rzecz jasna, że w takich warunkach nie można się dziwić, iż na naradach wytwórczych nabrzeża wyczuwa się brak dogłębnej krytyki. Krytyki ze wskazaniem źródeł zła.

Nie można z kolei dziwić się i temu, że w atmosferze tłumienia krytyki rozwija się również kumoterstwo z udziałem odpowiedzialnych pracowników Biura Portowego.

III.

JEST jeszcze jedna przyczyna zła. Oto tow. Muraszewski, kierownik Biura Portowego, awansowany z robotnika, niegdys aktywista partyjny, narzeka dziś na brak pomocy i opieki ze strony dyrekcji ZPS-u.

— Spotykam się z wielu no wymi dla mnie zagadnieniami — mówi tow. Muraszewski — które muszę rozstrzygać często nie będąc pewnym czy dobrze robie, czy źle. — Lecz nie ta obawa jest najgorsza — stwierdza tow. Muraszewski. — Najgorsze jest to, iż po



Zaczynają się siewy jesienne. Mechanicy Spółdzielczego Ośrodka Maszynowego w Goleniowie, Władysław Jarosz i Czesław Stepień kończą remont siewnika. Już jutro zostanie on przetransportowany do gromady Poddańsko. Chłopi tej gromady szybciej i sprawniej przeprowadzą siewy.

Sprawy kontraktacji trzody chlewnej⁽¹⁾

Nie liczyć na »automatyzm«!

W wielu gminach i powiatach naszego województwa wykonanie planu kontraktacji trzody chlewnej na 1952 r. przebiega wybitnie niezadawalająco. Gdzie tkwi przyczyna tego faktu? Czy wytłumaczyć to, że do dnia dzisiejszego, mimo iż od chwili rozpoczęcia kontraktacji upłynęło już blisko dwa tygodnie i pomimo niezwykle korzystnych i przemawiających do rolnika warunków kontraktacji w niektórych gromadach nie zakontraktowano jeszcze ani jednej sztuki lub też zakontraktowano minimalną ilość trzody chlewnej? Oto pytanie, które na rzeka się każdym, kto zapozna się z przebiegiem kontraktacji w poszczególnych gminach, pytanie, na które odpowiedź można znaleźć tylko na terenie. Tylko analizując pracę tych wszystkich gospodarzy, społecznych i politycznych ogniw, odpowiedzialnych za tę akcję.

A więc idźmy w teren.

Gromada Turze, gmina Nieborowo, powiat pyrzycki. Do dnia wczorajszego chłop tej gromady nie zakontraktował ani jednej sztuki na 1952 r. Dlaczego? Bo kierownik grupy producentów Urbański, który ze znacznym opóźnieniem otrzymał druki, nie zwrócił się jeszcze ani do jednego rolnika w sprawie podpisania umowy, lecz schował je i czeka.

Na co? Niewiadomo. A przecież są w gromadzie rolnicy, którzy kontraktowali poważne ilości trzody chlewnej w latach ubiegłych i którzy mają zamiar zakontraktować na rok przyszły. Np. ob. Wójt zamierza zakontraktować co najmniej 4 sztuki, Ladra Stanisław — co najmniej 5 sztuk, tyleż sztuk pragnie zakontraktować Ranosek. Tym rolnikom nie trzeba tłumaczyć warunków kontraktacji — znają je dobrze sami i wystarczy tylko pójść do nich z umową. Ale są inni, którzy warunków nie znają, którym trzeba je cierpliwie i przekonywująco wyjaśnić, trzeba wskazać korzyści: ulgi w podatku i w planowym skupie zboża, na premie — wyższa o 5 proc. cena za zakontraktowane sztuki, możliwość zakupu dodatkowych ilości węgla, pierwszeństwo w szeregu niż zakontraktowanych świń, przeciw różnicy po ulgowej cenie, możliwość uzyskania bezprocentowych pożyczek na zakup prosiąt.

Plan kontraktacji na 1952 r. wynosi dla gromady Turze niespełna 100 sztuk trzody chlewnej. Rolnicy Turza utrzymują, że plan ten można z łatwością wykonać z poważną nadwyżką.

Czy winien jest tylko kierownik grupy producentów Urbański wyznaczony (a nie wybrany) niedawno na to stanowisko? Nie. Nie tylko on, Sekretarz organizacji partyjnej w Turzu nie wie, ile wynosi gromadzi plan kontraktacji. Koło ZSCh nie przejawia żadnej aktywności — również w kontraktacji. Gdyby Gminny Pełnomocnik CUSU analizował przebieg wykonania planu kontraktacji przez poszczególne gromady, zauważyłby niewątpliwie, że w Turzu ta sprawa „leży”, przykład instruktorowi rol-

mu KP w Pyrycach rolnicy musieli powiedzieć jakie są te zasady.

SAMO SIĘ NIE ZROBI

Kontraktacja trzody chlewnej na 1952 r. stwarza dla hodowców niezwykle korzystne warunki hodowli trzody chlewnej. O tym, jak chętnie wtedy, kiedy są poinformowani o tych warunkach, rolnicy kontraktują, może świadczyć przykład gromady Nieborowo. Kierownik grupy producentów oprócz zebrania rozmawiał indywidualnie z rolnikami, wytłumaczył im to, co na zebraniu było dla nich jeszcze niejasne. Służył im radą fachową, pomagał niezamożnym rolnikom w pisaniu podań o przydziałenie pożyczki na zakup prosiąt. Zarząd ZSCh w tej gromadzie dba o to, aby rolnicy, którzy obecnie sprzedają świnię, mogli zakupić przysługującą im węgla, aby otrzymali przysługujący im do ceny 5-cio procentowy dodatek. Już obecnie kierownik grupy producentów w Nieborowie z pełnym uzasadnieniem może stwierdzić, że plan wynosi 148 sztuk, zostanie poważnie przekroczony.

Do tego samego wniosku dochodzi również w gromadzie Domysław (pow. woliński) dopiero 8 bm. otrzymał umowy kontraktacyjne. Wyznaczony przez gminę plan gromadzki kontraktacji wynosi zaledwie 85 sztuk trzody chlewnej na 84 gospodarzy. Ale i ten bardzo mały plan nie jest wykonany, tylko dlatego, że kierownik grupy producentów uważa za niżej swego honoru chodzić do chłopskich mieszkań z umową.

Również i w tym wypadku nikogo w gminie nie zaalarmował ten słaby przebieg kontraktacji trzody chlewnej w gromadzie Domysław.

Pełnomocnik CUSU nie pośpieszył wyjaśnić Chodorowskiemu, że jego obowiązkiem jest „objąć progę”, pójść do rolników.

Wielu sekretarzy KG nie interesuje się przebiegiem kontraktacji na 1952 r., nie doceniają tej tak ogromnie ważnej akcji, nie zna planów kontraktacji swoich gmin i dlatego też nie przeciwdziałają w wypadkach, kiedy wykonanie planu jest zagrożone. Co więcej — są również nieestetycznymi instruktorami rolni KP, którzy nie znają planów kontraktacji dla powiatu, nie znają zasad i warunków kontraktacji. Bo oto na przykład instruktorowi rol-

By gmina Winniki pracowała jak gromada Kraśnik

Jeśli kilka tygodni temu sprawa omłotów w gromadzie Kraśnik przedstawiała się bardzo źle. SOM z Węgorzyna przysłał do gromady omłocarnię, która już po kilku dniach zaczęła się psuć. Zdolano wymłócić zboże zaledwie dla kilku gospodarzy i omłoty trzeba było przerwać.

Wówczas to sekretarz organizacji partyjnej w tej gromadzie, tow. Drodzowski, zwołał posiedzenie egzekutywy, na którym zastanawiano się nad sposobem naprawienia tej sytuacji.

Omłoty musimy dobrze przeprowadzić — mówił tow. Ledziński. — Nasza gromada może i winna i tym razem przodować.

Na pomoc SOM-u nie można było liczyć. W gromadzie natomiast było kilku gospodarzy, którzy znali się na mechanice. Postanowiono z nimi porozmawiać i zachęcić do remontu maszyny. Ci zgodzili się na ten projekt i po kilku godzinach pracy omłoty szły pełną parą. Tow. Drodzowski nawiązał kontakt z kierownikiem twem PGR, który wypożyczył drugą omłocarnię, w zamian za to chłop z Kraśnika podjął się pomóc PGR-owi przy wykopkach.

W tymże samym Kraśniku wszyscy partyjniacy, którzy mieli odpowiednią ziemię, pierwsi zakontraktowali rzepek i jęczmień, a na zebraniu gromadzkim potrafili przekonać chłopów bezpartyjnych o potrzebie kontraktacji tych upraw i o korzyściach, jakie one dają. Gromada Kraśnik przekroczyła poważnie plan kontraktacji.

Tek tu jest zawsze w każdej akcji: członkowie organizacji partyjnej swoim przykładem i robotą uświadamiającą podlegają resztę gromady do wykonania tego czy innego zadania.

— Gdyby takich gromad było więcej — mówi sekretarz Komitetu Gminnego, tow. Koszół — żadna akcja nie napotykałaby na poważniejsze trudności.

W gminie Winniki jest jednak wiele gromad, gdzie organizacja nie odgrywa tej kierowniczej roli, co w Kraśniku.

Oto na przykład na wiosnę tego roku gromada Sarnikierz nie zlikwidowała odlogów, mimo że młota ku temu możliwości, a i obecnie przebiegała tam słabo omłoty. Prawda, zawił poważnie SOM. Ale i w tej gromadzie można było o własnych siłach wyremontować omłocarnię, gdyby pomyślała o tym organizacja partyjna. Ale niestety organizacja partyjna, licząca trzech członków, od szeregu miesięcy nie odbyła zebrania, od roku nie przyjęła ani jednego członka. Organizacja partyjna nie odgrywa tu mobilizującej roli wśród chłopów, nie kieruje gromadą.

WNIOSKI, KTÓRYCH SIĘ NIE REALIZUJE

Mniej więcej dwa tygodnie temu odbyło się plenarne posiedzenie egzekutywy Komitetu Gminnego. Była na tym posiedzeniu rzeczowa dyskusja, z której wyciagnięto też słuszne wnioski. Polecono m. inn. kierownikowi SOM-u rozprowadzić w terminie omłocarnię, zobowiązano GS do należytego zaopatrzenia sklepów w te towary, które są szczególnie potrzebne w akcji jesiennej.

Wnioskami tymi jednak nikt więcej nie zajmował się, nikt nie kontrolował, czy są one wykonywane. W sklepach GS nie ma ziarna siewnego i nawozów sztucznych, a często zdarza się, że towary deficytowe zamiast do gromady, trafiają do rąk spekulantów.

UCZYĆ PRACY GROMADZKIE ORGANIZACJE PARTYJNE

Sekretarz KG tow. Kosiół bywa często na zebraniach gromadzkiej organizacji partyjnych. Trzeba jednak stwierdzić, że pomoc sekretarza KG dla tych organizacji nie jest wystarczająca. Nie wszyscy sekretarze umieją pracować tak, jak tow. Drodzowski w Kraśniku. Organizacja partyjna w Sarnikierzu, Dołsku, czy Mielnie nie potrafią jeszcze kierować życiem gromady. Te go kierownictwa należy ich na uczyć. Trzeba partyjniakom z Sarnikierza czy Dołska wskazać, czym mają oni zajmować się jutro, pojutrze, w ciągu najbliższego okresu czasu. Trzeba pomóc im w opracowaniu szczegółowego planu, pomóc w powierzeniu każdemu członkowi partii zadania partyjnego. Trzeba wytłumaczyć członkom partii, że winni oni własnym przykładem przodować, że winni oni umieć przekonywać swoich bezpartyjnych sąsiadów.

Oczywiście, że sam sekretarz nie potrafi załatwić wszystkich spraw, konieczna jest tu pomoc członków Komitetu Gminnego. Miesiąc temu powierzono każdemu z członków KG opiekę nad jedną organizacją partyjną w gromadzie, niestety jednak jeszcze dotychczas niektórzy z nich nie byli nawet w tych organizacjach. A kolektywna praca, udział we wszystkich akcjach szerokiego aktywu to przecież podstawowy warunek polepszenia pracy KG w Winnikach.

Bardzo często też KG nie potrafi ogarnąć całokształtu zagadnień, jakimi żyje gmina. Np. bardzo starannie zajęto się sprawą przeprowadzenia walki ze spekulacją mięsem, natomiast sprawy kontroli GS-u i SOM-u nie doprowadzono do końca, a już całkowicie zapomniano o kontraktacji trzody chlewnej.

Nie widzi też KG wszystkich możliwości pracy. Oto na przykład dzięki pomocy sekretarza Komitetu koło ZSCh w spółdzielni produkcyjnej w Trzebawiu potrafiło przewyciężyć nieporozumienia, jakie istniały w tej spółdzielni i uzwroczył tam sytuację. Ale do tychczas nie biera jeszcze żadnego udziału we wszystkich akcjach organizacje młodzieżowe, kobiece i ZSCh.

Pomoc nie w postaci rzadkich i powierzchownych inspekcji, lecz w opracowaniu planów, w uaktywnieniu wszystkich członków KG.

Poważne zadania stoją w chwili obecnej przed gminą Winniki. W walce o wykonanie planu skupu zboża i kontraktacji trzody chlewnej, w jesiennym siewie i w wykopkach, w organizacji całego intensywnego życia gminy, Komitet Gminny winien i może odegrać kierowniczą rolę. Odegra ją, gdy usunie wymienione wyżej braki i niedociągnięcia, w czym winien mu również udzielać konkretnej i systematycznej pomocy Komitet Powiatowy w Łobezie.

S. P.

Czy daje chłopu

KONTRAKTACJA TRZODY CHLEWNEJ

5% ulgi w podatku

200 zł na zakup świń i prosiąt

100 zł ulgi w cenach

100% ulgi w cenach

100% ulgi w cenach

Poeta proletariackiej Warszawy

W YDANE przez „Książkę i Wiedzę” Wiersze i poematy Stanisława Ryszarda Dobrowolskiego zawierają cały jego dorobek poetycki dwudziestu przeszło lat pracy i pozwalają prześledzić piękną i prostą, choć nie wolną od chwilowych załamów, drogę tego poety — prawdziwego syna warszawskiego proletariatu i jego wiernej plewcy.

Pierwsza część zbioru zawiera wiersze drobne z lat 1929 — 39. Pobrzmiewają w nich jeszcze echa nastrojów drobno-miejszczyńskich, „byszczka”, „księżyc i knajpy”, rozlega się pieśń desperackiego samotnictwa.

Swiadcza o tym takie wiersze jak „Warszawska Karmaniela”, „Gniw”, „Pacyfistom”, „Pieśń o wojnie i pokoju”.

Przewodnikiem poety na drodze dojrzewania ideologicznego jest proletariacka Warszawa. Poprzez wspomnienia z własnego dziecinstwa, poprzez pamięć o walce warszawskiego ludu dochodzi poeta do postawy rewolucjonisty. Mówi sam o tym w wierszu pt. „Rodowód”:

„Jeden z mych dziadków młotem kul, drugi — swyczącynie krowy pasł, śpód pewnie wnuk od dziecka czuł pociąg do robotniczo - chłopskich hałes!”.

I dalej w tym samym wierszu: „Warszawska Wola jest jak młot. Przeżyłem tam najlepsze lata. Wsłuchany w jej wysoki grzmot — I tam się nauczyłem świata”.

Szczera ta postawa uległa w pewnym okresie przelotnemu zachwianiu wskutek silnego zainteresowania się poety fałszywymi koncepcjami filozofii pracy Norwida. Pochodzi z tego okresu cykl wierszy „Nad Norwidem” (1935). Zafasmanie to trwa jednak krótko. Już następny cykl z trwa samego roku nosi charakterystyczny tytuł „Powrót na Powiśle” i otwiera się wymowną dedykacją Warszawie:

„Żem nie był jak skrawiony kamień wydarty z twóich bruków dłońmi, przebiec mi. Cóżar za ogromny na dwoje tylko słabych ramion”.

Zwyciężył w poecie zdrowy instykt klasowy. Dążeniom, walce klasy robotniczej będzie już oddał nieprzerwanie służył i znajdował w niej niewyczerpane źródła twórczości.

Po wojnie twórczość Dobrowolskiego znalazła najpełniejszy wyraz w poemacie o generale Świerczewskim. W poemacie tym już sam temat pozwolił na zespolenie najbardziej charakterystycznych i wartościowych cech poezji Dobrowolskiego. Ogromne umiłowanie dzielnic robotniczych Warszawy, doskonała ich znajomość, zarówno jak i znajomość dzieł walk ludu warszawskiego, bardzo bliski uczuciowy stosunek do bohatera, wielka prostota i bezpośredniość języka i obrazu poetyckiego sprawiają, że poemat ten wejdzie z pewnością do trwałego dorobku polskiej poezji rewolucyjnej.

Dobrowolski uwydatnił w poemacie przede wszystkim to, co mu było osobliwie w postaci wielkiego bohatera najbliższe: fakt, iż jest to syn ludu warszawskiego, jego nieustanna troska o

kraj rodzinny, jego głęboka miłość warszawskiej klasy robotniczej, z której zrodziła się jego rewolucyjna bojowość. Nic też dziwnego, że w roku 1950 właśnie Dobrowolski otrzymał nagrodę literacką m. Warszawy, a w uzasadnieniu tego wyróżnienia czytamy, iż otrzymał ją „za całokształt twórczości pisarskiej i działalności społecznej nacechowanych umiłowaniami Warszawy i związanych z życiem walczącej o socjalizm klasy robotniczej, najpełniej uwydatnionych w poemacie o generale Walterze”.

Ocenę tę potwierdził Dobrowolski dalszymi utworami.

W roku 1950 ukazał się nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego tom pt. „Notatnik Warszawski” stanowiący swoistą kronikę ostatnich dziesięcioleci miasta. Specyficzną cechą tego tomu jest przeplatanie się wierszy z prozalicznymi szkicami o zabarwieniu lirycznym, bądź też z epickimi „obrazkami” skomponowanymi ze wspomnień i opowiadań. Autor wybiera taką formę, w jakiej wyda mu się, iż najlepiej i najtrafniej zdoła zamknąć fakt, czy wzruszenie i mo że wskutek tego właśnie cała książka pulsuje jednakowo żywym tętnem i napięciem uczuciowym.

W zamierzeniu znajdują się dalsze tomy Notatnika, które w konsekwencji mają przygotować materiał do większej, jednolitej książki o Warszawie.

Wyda się, że nie ma autora, który byłby bardziej powołany, niż Dobrowolski, do stworzenia książki o Warszawie starej i nowej — książki prostej i prawdziwej, która byłaby bliska mieszkańcom tego miasta i wszystkim ludziom pracy w Polsce.

WANDA LEOPOLD

Na marginesie „wyjaśnienia” Wydziału Zdrowia MRN w Koszalinie

Uzdrowić stosunki panujące w Wydziałach Zdrowia i radykalnie usunąć braki i niedomagania w pracy Ośrodków Lecznicych

Z początkiem ubiegłego miesiąca na łamach „Geosu” opublikowany był artykuł p. t. „Zmienił styl pracy koszalińskiego ośrodka zdrowia”, który wskazywał na liczne usterek i braki w pracy personelu służby zdrowia. Jak bardzo istotny jest ten problem nie tylko w Koszalinie, ale w całym naszym województwie, świadczy fakt, że po ukazaniu się tego artykułu do redakcji wpłynęło sześć listów od korespondentów i czytelników z terenu na temat niedociągnięć i braków w pracy wielu innych ośrodków zdrowia.

Np. korespondent S. Sz. i Władza pisze m. in.: szczęściarzem jest ten, kto otrzymał nu merów do lekarza, ponieważ wyda się ich u nas tylko 25 w ciągu dnia. Kolejka do lekarza zajmować trzeba od godziny 4-tej lub 5-tej rano, aby często po kilku godzinach wycekiwania dowiedzieć się, że numerków już nie ma”.

„Doktor Rejner — pisze czytelnik z Drawsa — przyjmuje pacjentów w zależności od swego uznania, nie przestrzegając wyznaczonych godzin przyjęć. Tak samo postępują pielęgniarki, które niejednokrotnie używają czasu przeznaczony do urzędowania na załatwienie swych prywatnych spraw”.

Od korespondenta A. Żurawskiego dowiadujemy się, że chora na gruźlicę ob. Jeremiozowa, zamieszkała w gminie Tychowo, od dłuższego już czasu stara się o przydział do sanatorium, ale za każdym razem spotyka się z niesumieniem potraktowaniem jej przez dr. Umbryczkę, od którego do cyzji zależy skierowanie. Mimo, że stan zdrowia ob. Jeremiozowej z każdym dniem pogarsza się, nie otrzymała ona dotychczas skierowania”.

„W ogóle w Wydziale Zdrowia WRN — pisze inny korespondent — sprawy przydziałów do prewentorium załatwia nie są niesumieniem, biurokracją i po kumotersku. Świadczą o tym następujące fakty: ob. Helena Henslowa, była pracownica stoczni rybackiej w Ustce, mając znajomych wśród lekarzy, bez żadnych trudności otrzymała przydział dla swego dziecka do prewentorium w Rabce, podczas, gdy dzieci innych pracowników kieruje się do odległego o 6 km od Ustki Machomina i to dopiero na turnus październikowy”.

Podobnych skarg na zła załatwianie pacjentów przez pracowników służby zdrowia można by przytoczyć wiele. Należałoby więc oczekiwać, że kierownictwo Wydziału Zdrowia w WRN, a także w PRN-ach i MRN-ach wyciągnie z podanych skarg odpowiednie wnioski w celu usunięcia braków i uzdrowienia panujących tam stosunków.

Tymczasem wspomniany artykuł został całkowicie zbyty milczeniem przez Wydział Zdrowia WRN, a bezpośrednio zainteresowanym nim, Wydział Zdrowia MRN w Koszalinie nadesłał „wyjaśnienie”, w którym stara się nieudolnie usprawiedliwić koszaliński ośrodek zdrowia. Mało tego, nie dopatrując się w złym funkcjonowaniu ośrodka winy personelu administracyjnego i lekarskiego, doradza na łamach prasy, by „wpłynąć uspakajająco” na pacjentów, co napewno przyczyni się do usunięcia niezasadnionych często skarg”.

„Każdy zgłaszający się do ośrodka zdrowia — czytam dalej w wyjaśnieniu WRN — z góry jest nastawiony na otrzymanie pomocy lekarskiej. Będąc przy tym chorym i zdenerwowanym, niecierpliwym i wywołuje nieporozumienia”.

Czy autor tego „wyjaśnienia” sądzi, że pacjent idący do ośrodka zdrowia musi być z góry nastawiony, że pomocy lekarskiej nie otrzyma? Trudno też być cierpliwym przychodząc przez kilka dni z rzędu do lekarza i nie będąc do niego dopuszczonym.

Sprawy poruszane przez korespondentów i czytelników świadczą o tym, jak bardzo palącą jest kwestia leczenia i ile jest w tej dziedzinie niedociągnięć. Oto jeszcze kilka przykładów:

W szpitalu powiatowym w Koszalinie chorych traktuje się po grubiańsku, a nie wszyscy lekarze ośrodka zdrowia wydają chorym recepty na potrzebne lekarstwa.

W szpitalu powiatowym w Miastku brak jest odpowiedniego ogrzewania, co grozi zamknięciem szpitala na okres zimowy. Interwencje w tej sprawie w PRN nie odniosły dotychczas skutku.

Miasto Słupsk liczące przeszło 50 tysięcy mieszkańców posiada jednego lekarza okulisty, który obsługiwał zarazem sąsiednie powiaty. W tej chwili lekarz ten jest na urlopie, a wydział Zdrowia WRN nie zatroszczył się, by w za-

stępstwie przydzielić innego lekarza.

Izba porodowa w Sławobrozu, pow. Kolobrzeg, jest zaniedbana. Chora otrzymująca czarną niesłodzoną kawę i chleb niedługo posmarowany masłem, mimo iż przełożona Cecylia Kuczynska otrzymuje na wyżywienie chorych dostateczną sumę fundusze. Jak stwierdzono, Kuczynska nie dba o stan sanitarny izby porodowej, a zakupowane masło przeznaczone dla chorych używa do wypiekania sobie tortów.

Jest niezaprzeczalnym faktem, że posiadamy wzorowo pracujące ośrodki zdrowia i ofiarnych, sumiennych pracowników — lekarzy, sanitariuszy i pielęgniarki. Ludzi tych społeczeństwo otacza pełnym szacunkiem i ma pełne uznanie dla ich pracy. Tym bardziej więc godne napiętnowania jest postępowanie tych pracowników służby zdrowia, którzy podrywają dobre imię lekarza.

Tym bardziej też zasługują na potępienie próby „tłumaczenia” i „usprawiedliwiania” niesumieńnych i nieuczciwych pracowników i doszukiwania się przyczyn niedomagania w chorych, jak to usiłował uczynić Wydział Zdrowia MRN w Koszalinie.

Niektórzy pracownicy służby zdrowia nie zdają sobie do tychczas sprawy, że minęły te czasy, kiedy stosunek do chorych określano wysokością podzielwanego zarobku. Dziś ośrodek zdrowia i szpital siężą ludziom pracy i o tym trzeba raz na zawsze pamiętać.

Wydział Zdrowia WRN daleko niedostatecznie interesuje się działalnością podległych sobie placówek, nie kontroluje ich pracy i nie pomaga w zwalczaniu trudności i usuwaniu niedociągnięć. Dlatego też oczekujemy od Prezydium WRN wyjaśnienia jakie środki przedsięwzięto, aby szybko i radykalnie zmienić styl pracy Wydziału Zdrowia w WRN i radach terenowych i aby uzdrowić stosunki panujące w ośrodkach leczniczych.

Na drodze do dobrobytu... Spółdzielnia produkcyjna w Stojeńcu się rozwija i rośnie

Spółdzielnia produkcyjna w Stojeńcu, pow. Słupsk, została założona w lipcu 1950 roku. Od tej pory minął już przeszło rok zespolewej gospodarki jej członków. Wspólnie przeprowadzone siewy wiosenne wydały obfite plony, które zebrano sprawnie i na czas. Kulaży, rozlewający do niedawna żołądliwe plotki celem zdezorganizowania pracy w spółdzielni, omylili się w swoich rachubach, bo spółdzielnia produkcyjna w Stojeńcu rozwija się, a zamożność jej członków wzrasta coraz bardziej.

Chłopi indywidualni gromady Stojeńcu, przyglądają się życiu i pracy spółdzielców, bierają niezachwianej pewnością, że zespolewa gospodarowa nie i zespolewa organizacja

pracy prowadzi rzeczywicie do wolnego i zręczyski i dostajnego życia — do dobrobytu.

Ostatnie ogólne zebranie członków spółdzielni sporządziło plan robót w jesiennej akcji siewnej, po czym przystąpiono do podorywek oraz orki głębokiej pod zasiew rzepaku ozimego i żyta. Pomagając w tej pracy traktory POM-owskie.

Sposobem gospodarczym wykonano remont zabudowań gospodarczych jak obory i stajnie. Wkrótce budynki zapelniają się bydłem, dzięki czemu jeszcze bardziej wzrośnie zamocność spółdzielni produkcyjnej w Stojeńcu, wskazując wsi prawdziwą drogę do dobrobytu.

T. LAZARCZYK

Dlaczego?

„Dyrekcja Okręgowa Kln w Koszalinie zbrywa obietnicami członków spółdzielni produkcyjnej „Start” w Krepuku, pow. Człuchów, którzy proszą o przyjazd do wsi kina ruchomego?”

J. M.
„Powiatowa Spółdzielnia Mleczarska w Białogardzie przekwidowała mleczarnię przy ul. Kołobrzskiej, z której ktoś jest stało wielu ludzi pracy?”

K. R.
„Dom Książki w Człuchowie nie jest zaopatrzone w artykuły piśmne, jak: papier kancelaryjny, spinacze, ołówki itp., które można łatwo otrzymać w innych miastach, jak n. p. w Chojnicach?”

Ryszard Szymczykiewicz
„W PGR Złotów na trasie Górzno — Złotów dotychczas nie sprzątnięto około 10 ha zbóż strączkowych?”

FRANCISZEK RUMIŃSKI
„OZK w Koszalinie nie przysłał dnia 1 i 2 bm. filmu dla kina w Okonku? W dniach tych według umowy odbyć się miały seanse filmowe.”

J. PŁOSZAJ
„W filii GS Ugoszcz w gromadzie Udorpie, pow. bytowskiego, rozprzedała się po kumotersku materiały tekstylne? Ostatni przydział jedwabnych pończoch z dnia 5 bm. ekspedientka „zachowała” tylko dla swoich znajomych.”

C. IWANOWSKI
„Zarząd Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Kaliszu Pomorskim nie uzupełnił jeszcze sprzętu przeciwpożarowego?”

„Centrala Ogrodnicza w Szczęcinku nie dostarczyła wazy i owoców do swej placówki w Kaliszu Pomorskim, a następnie ją w ogóle zlikwidowała?”

„Przed sklepami w Kaliszu Pomorskim tworzą się kolejki kupujących proszek do prania? Rozdzielenie proszku na sklepy w poszczególnych dzielnicach wg ilości mieszkańców oszczędziłoby cenny czas.”

(według korespondencji M. Lubinińskiego)

„W Gospodzie Ludowej „Gryf” w Słupsku oczekiwanie na posiłek trwa jak nieraz przeszło godzinę? Podaje się tam również piwo, którego smak przypomina raczej ocet”

(według korespondencji Władysława Jurysia)

RADIO
Władomości: 5.05, 6, 7, 7.55, 12.04, 17, 20, 23.
11.57 Sygnał czasu: 12.15 Wiedź tań czy i śpiewa („Maszowe”) 12.30 Aud. dla wsi: 12.45 „Na siołską nutę”: 13.15 Wład. dla rolników: 13.30 Muz.: 14.30 „Spekulant” — frag. pow.: 14.50 Muz.: 15.30 Aud. dla świetlic wiejskich: 16.10 Muz.: 16.30 Dziennik Pomorza Szezeńskiego: 17.15 Koncert: 18.00 Nowełki polityczne: 18.15 Korespondent RP: 18.40 Aud. młodzieżowe: 19.45 Wład. dla robotników: 19.55 Pol. bractwa lud.: 19.58 Stan pogody: 20.36 Wład. sport: 20.50 Koncert: 21.15 Muzyka: 21.45 „Wspomnienia robotnicze”: 22.00 Muz. i aktualność: 23.10 Koncert: 23.50 Hyman.

ZSCh zaniedbał współzawodnictwo pracy na wsi koszalińskiej Masowy oddolny ruch pracujących chłopów trzeba ująć w formy organizacyjne

Poważnym błędem jest brak podsumowania wyników współzawodnictwa w Siewie Pokoju w skali wojewódzkiej i w większych powiatach, co wywołuje niezadowolenie w terenie.

Entuzjazm chłopów wsi koszalińskiej, ich gotowość do wykonania zadań produkcyjnych jest duża. Znajduje ona swe ujście właśnie w masowo rozwijającym się oddolnie — współzawodnictwie pracy.

Wskazując gromad, nawet po podjęciu konkretnego zobowiązania, nie ma należytej pracy propagandowej ani kontroli i analizy przebiegu współzawodnictwa. Do rzadkości należy podsumowanie wyników współzawodnictwa po zakończeniu akcji, uogólnianie doświadczeń, analiza popełnionych błędów, wyróżnienie przodujących gromad i popularyzowanie ich osiągnięć. Dlatego też beztrójkowy stosunek aparatu ZSCh do

Współzawodnictwa musi ulec radykalnej zmianie.

Związek Samopomocy Chłopskiej nie docenił należycie potrzeby podpisywania umów przez współzawodniczące gromady. Umowę o współzawodnictwie podpisała zaledwie część grup producentów, nie ma natomiast umów między gromadami współzawodniczącymi w różnych akcjach. Potrzebna też jest wzajemna kontrola uzyskiwanych wyników, w czym winny pomóc komisje współzawodnictwa.

Niejednokrotnie zdarzało się, że współzawodnictwo organizowane bez wykorzystania inicjatyw samych chłopów. Tak było np. w pierwszej fazie współzawodnictwa w realizacji podatku gruntowego i SFOR-u oraz współzawodnictwa w jesiennej akcji siewnej, kiedy to na naradzie wojewódzkiej, odbytej w połowie sierpnia, wielu przewodniczących PRN w imieniu swoich powiatów wezwano inne powiaty do współzawodnictwa. Tym samym za sady współzawodnictwa odwrócili oni „do góry nogami”. Bo przecież do współzawodnictwa powinni przystąpić najpierw chłopci, podejmując indywidualnie zobowiązania, a następnie gromady i gminy, a dopiero w oparciu o indywidualne zobowiązanie chłopów i zbiorowe zobowiązania gromad i gmin — można było zorganizować współzawodnictwo między powiatami.

Zaledwie kilka dni dzieli nas od rozpoczęcia jesiennej akcji siewnej. Przed pracującymi chłopstwem stoi zadanie zwiększenia pól, rozszerzenia po-

wierzechni zasiewów ziół ozimych, zwłaszcza rzepaku i pszenicy, pełnego zagospodarowania odlogów, rozszerzenia bazy paszowej przez zwiększenie zasiewów pastewnych, miedzyplonów oraz zwiększenie powierzchni orok zimowych. W wykonaniu tych zadań ważną rolę odegra współzawodnictwo pracy. Jednakowoż dotychczas zarówno zarząd ZSCh, jak również terenowe zarządy Związku Samopomocy Chłopskiej nie prawiły nie zrobiły jeszcze w kierunku zorganizowania masowego współzawodnictwa, do którego przystąpiły dotychczas tylko niektóre gromady i spółdzielnie produkcyjne.

Poważne niedociągnięcia na odcinku organizacji współzawodnictwa pracy na wsi wykazuje, że styl pracy zarządów ZSCh jest niewłaściwy. Winny one wiele dokonał samokrytycznej oceny dotychczasowej pracy i wyciągnąć z niej wnioski organizacyjne. Trzeba przede wszystkim dla podniesienia współzawodnictwa na wyższy poziom polityczny i organizacyjny zreorganizować i uaktywnić komisje współzawodnictwa pracy i dopilnować opracowania przez nie odpowiednich planów pracy. Należy też niezwłocznie w oparciu o nowy styl pracy przystąpić do organizacji „współzawodnictwa w jesiennej akcji siewnej i wykonawczej.”

Większą troską o podniesienie poziomu współzawodnictwa pracy na wsi powinna ogarnąć nie tylko aparat ZSCh, ale również stać się również jednym z ważnych zadań podstawowych organizacji partyjnych, a szczególnie komitetów gminnych i powiatowych, które winny w ramach Związku Samopomocy Chłopskiej w przelaminaniu niewłaściwego stylu pracy oraz ze swej strony zwiększyć pracę uświadamiająco-polityczną wśród pracującego chłopstwa.

Kronika KOSZALINA
Kino „POLONIA” — „Niebezpieczeństwo Amierki” — film profrancuskiej. Dodatek filmowy „Nauka i technika”. Początek seansów o godz. 18 i 20.
Kino „MŁODA GWARDIA” — „ROKOSSOWO — Konferencja” — film pro radzieckiej. Dodatek filmowy „J. Marchlewski”. Początek seansów o godz. 18 i 20.
MUZEUM Armii Czerwonej 66 — Wystawa pt. „Karykatura radziecka w walce o pokój” i „Sborny stala”. Muzeum otwarte we wtorek, czwartki i piątki od 12-16 od 17-19. w niedziele i święta od 13-tej do 19-tej.
Dziuryl APTKA SPOŁECZNA przy ul. Armii Czerwonej.
Konferencja poświęcona omówieniu rozprawienia mas towarowej drobnej wytwórczości na rok 1952 odbędzie się w dużej sali konferencyjnej WRN w dniu 14 bm o godz. 11-tej.
KRONIKA SŁUPSKA
Kino „POLONIA” — „Ryś polski”. Dodatek filmowy „Ostrzegamy truć zia”.
Początek seansów o godz. 18 i 20. Dziuryl APTKA SPOŁECZNA przy ul. 3 Maja.
MUZEUM — Plac Zwycięstwa — otwarte od godz. 12 do 17.

(M. R.)

